Ner 84. Kraków 14 Kwietnia — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 kwietnia.

Kiedyśmy po raz pierwszy o propozycyi rządowej względem nowego podziału terytoryalnego Galicyi pisali, szło nam najwięcej o wykazanie, że projekt ów odnosił się jedynie do administracyjnej sfery, a nie miał żadnej politycznej doniosłości. Mniej niż kiedykolwiek mogłaby zdaje nam się w dzisiejszej chwili być mowa o jakich zamiarach lub przygotowaniach do politycznego podziału kraju. Samo przyjęcie, jakiego doznała deputacya sejmowa od Monarchy, dostateczną jest w tej mierze rękojmią, i pozwala usunąć najzupełniej wszelkie choćby najsubtelniejsze w tym kierunku domysły. Wielkie w tem jeżeli nie ułatwienie, to z pewnością uproszczenie zadania dla Sejmu, skoro przedmiot ten przyjdzie pod obrady.

Pomimo tylekroć powtarzanego i ostatecznie prawdziwego twierdzenia, że podział administracyjny kraju będącego częścią składową monarchii, do najwyższej władzy wykonawczej wyłącznie należy, trwamy przecież w przekonaniu, że skoro rząd przedłożył zamierzony w projekcie podział Sejmowi krajowemu, uczynił to w zamiarze powzięcia i uwzględnienia opinii krajowej, że zatem nie zapadło już z góry postanowienie niezmiennego przeprowadzenia projektu. Zatwierdzenia przez Sejm projektu, rząd nie potrzebował, nie potrzebował zatem przedkładać projektu, ale mógł postanowienie swoje podać do wiadomości. Gdy zaś tego nie uczynił, i uznał słusznie potrzebę usłyszenia głosu kraju w tak ważnym przedmiocie, obowiązkiem jest reprezentacyi krajowej wypowiedzieć całą prawdę odnośnie do potrzeb ludności, na które podział administracyjny tak przeważny wpływ wywierać musi, prawdę sumienną i rozważną bez żadnego oglądania się, i pozostawiając rządowi z zaufaniem miarę, w jakiej życzenia kraju z warunkami koniecznemi administracyi ogólnej państwa pogodzić zdoła.

Jeżeli w sprawie, z którą się tyle i tak rozlicznych wiąże względów i interesów, wolno nam nasze wyrazić zdanie, powiemy, że nie jesteśmy za zmianą obecnego na powiaty podziału, że pragnęlibyśmy, aby powiaty pozostały tam gdzie są. Przerzucenie środków zbornych administracyjnych, na wielkie naraża niedogodności. Środki takie czyli centra, nie są wcale rzeczą przypadkową, bywają zwykle wskazane potrzebą, naturą rzeczy, uświęcają się trwałością, wyradzają się w przyzwyczajenie, a jeżeli zmiana ich w y j ą t k o w a może być niekiedy korzystną, to zmiana ich powszechna wielkie sprowadza zamięszanie. Za dowód posłużyć tu mogą niezliczone petycye, które o ile wiemy, zalały Sejm z powodu ogłoszenia projektu, który zmianę powiatów zapowiadał. Jednemu nie dogadza oznaczenie powiatu w miejscu, gdzie go żadne nie wiążą stosunki, ów upatruje jakowyś przywilej, przeciw któremu protestuje, czując w przerzuceniu powiatu wyrządzoną sobie krzywdę, a co najgorsza, wszyscy radziby mieć powiat — u siebie. Byliśmy sami zarzuceni mnóstwem listów, zawierających rozprawy, skargi, reklamacye zawsze z tego powodu, to jest z powodu zmiany, które dopiero ustały z oświadczeniem z naszej strony, że nie możemy w tej sprawie udzielać prywatnym interesom miejsca w dzienniku, boby wkrótce miejsca w nim zabrakło, a na nicby się nie przydały owe przedstawienia.

Z tych jednak licznych głosów, odsunąwszy wszelką prywatę, przekonać mogliśmy się dowodnie, że główną rolę odgrywało nawyknienie do obecnych powiatów, to jest do miejsca gdzie są dzisiaj, nawyknienie wzmocnione mnóstwem powiązanych stosunków i interesów. To nawyknienie przerosłe w potrzebę, przemawiało za utrzymaniem dzisiejszych centrów administracyjnych, a zwłaszcza obawa zmniejszenia ich liczby była bardzo wyraźną. Nie potrzeba się rozwodzić, jak ważną jest rzeczą odległość od środka władzy administracyjnej w powszednim życiu. Zmniejszenie liczby powiatów nie byłoby miało tego znaczenia, gdyby gminy zbiorowe znajdowały się w miejscach, gdzie są teraz powiaty. Ale gmin powiatowych nie będzie, tylko rady powiatowe, a te będą tam gdzie powiaty mają być na przyszłość; nie będą więc mogły zastąpić niedogodności z oddalenia pochodzącej. Potem przeto, co się stało, po zapadłej o gminach i radach powiatowych uchwale, życzyć sobie musimy, aby nie zmniejszono liczby powiatów.

Nie wiemy bynajmniej, jakie są w tym względzie widoki komisyi sejmowej. Będzie ona miała niezawodnie na oku oszczędności, jakich rząd przez zmniejszenie liczby urzędów powiatowych dopiąć zamierza. Lecz czyby owe korzyści nie dały się osiągnąć przez przywrócenie obwodów? Miejsca, gdzie były urzędy obwodowe, są rzeczywistemi ogniskami administracyjnemi: tego zaprzeczyć się nie da. Czy w razie, gdyby w nich zatrzymano urzędy administracyjne, powiaty tam gdzie są dzisiaj, nie dałyby się zastąpić przez komisarzy jak dawniej nazywano „eksponowanych,“ a którzyby byli eksponowani na przedstawienie władzy administracyjnej rządowej obok rad powiatowych? Wydatki dla rządu zdaje nam się nie byłyby większe jak z zamierzoną w projekcie liczbą powiatów. Zachowałby się wpływ obwodów, których stolica jest istotnym środkiem interesów okolicznych. Komisarz powiatowy wraz z radą powiatową odpowiadałby administracyi rządowej i krajowej. Gdybyśmy jeszcze otrzymali sędziego pokoju w każdym powiecie, natedy zdaje nam się, iż osiągniętym by został pewien stopień autonomicznego ustroju w administracyi krajowej, którzyby z zaufaniem przyszłego udoskonalenia oczekiwać pozwalał.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 kwietnia.

+ Z największem upragnieniem, bo z pewną niepewnością wyglądamy na porządku dziennem obrad sejmowych, sprawy edukacyjnéj.

Znają nasi czytelnicy przebieg téj sprawy w sejmie, o jéj ważności powtarzać się nie chcemy; lecz o gruntowności sprawozdania komisyi edukacyjnéj i doniosłości jéj wniosków przypomnieć nam wypada, tem więcéj, że opozycya, którą to sprawozdanie wywołało, nie zmniejszyła się, a raczéj agitacya przeciwko niemu podniesiona wywarła ten skutek, że zajęcie się tą sprawą osłabiła w całéj niemal Izbie, i wdrożyła to przekonanie, że sprawę tę wywołującą pewne trudności lepiéj odłożyć na późniéj, pozwolić aby opinie się wyrównały lub sprawa wyjaśniła. Odkładanie sprawy edukacyjnéj porównać się da tylko z gospodarzem, co odwleka zasiew swojej roli.

To jedyna sprawa posiewu na przyszłość w tem nowo rozpoczętem gospodarstwie krajowem, wszystkie inne prace sejmu są tem, co zachody w obrębie dziedzińca, poprawy budynków, starania koło inwentarza, wreszcie urządzenie interesów i opłat, uporządkowanie wszelkich stosunków rolnika, praca produkcyjna, praca posiewu w téj jednéj leży kwestyi. O ile to jest kwestyą zasadniczą, kwestyą przyszłości, o tyle zarówno jest kwestyą chwili: wnioski komisyi edukacyjnéj domagające się oddania kierunku wychowania publicznego w kraju w ręce krajowców, ustanowienia instytucyi, coby w swym ręku ujęła i skupiła niejako cały rozwój cywilizacyjny kraju, dziś lub nigdy rozstrzygnąć się może, może tylko stanąć obok kwestyi kanclerza, jako drugi punkt pragnień i programatu kraju. Żądanie to tak ważnem dla kraju w sferze czysto-autonomicznéj, nie sięga wcale w polityczny kierunek monarchii, nie stawia zatem ukonstytuowaniu się przyszłemu konstytucyi państwa żadnéj przeszkody, żadnéj przesądzającéj precedencyi.

Bo nie chwilowa to zmiana systematu, bo nie sama tylko zmiana i poprawa stosunków administracyjnych odbywa się dzisiaj w naszem kraju, ale nowa to faza życia, w jaką społeczność nasza po wielu bolesnych próbach wstępuje; przeobrażenie sięgające aż do prawd przewodniczących naszemu społeczeństwu w zakresie politycznym, cywilizacyjnym; postawienie całego nowego systematu, który ma przywrócić równowagę i zasilić wstrzymywany rozwój... A ten systemat zawisł w nawiązaniu dwóch wielkich zasad politycznych i tradycyj narodowych z legalnością państwową. Jest to sojusz dwóch idei, który jedynie może ukoić nasze cierpienia i zapełnić niedostatki, byle idee te szczerze podjęte wsiąkły w głąb społeczeństwa, jak z drugiéj strony utrwaliły się na sztandarach władzy. Jest to sojusz wzmacniający obydwie idee: bo tradycye narodowe mogą tylko pod osłoną legalności państwowéj wzmocnić się, odżywić, i przetrwać te burzliwe chwile, kiedy kosmopolityzm czy to pod formą centralizacyi politycznéj czy agitacyj socyalnych zagraża. Tak znów z drugiéj strony, silna podstawa państwa tylko się w elementach życia narodowego znachodzi.

Nowym epokom nadaje częstokroć polityka inicyatywę, ale je wdraża dopiero cywilizacya, powszechne sformułowanie się tych prawd, wychowanie pod ich wpływem nowych pokoleń. Wobec negacyi wciskającéj się różnemi szczelinami sztandary tych dwóch ostatnich idei patryotyzmu i legalności, tradycyj i idei władzy najpierw w szkole zatknąć wypada, aby ten sojusz nie stał się pozornym i chwiejnym ale trwałym i korzystnym. Reorganizacya szkół zarówno jak inaugurowanie nowego systematu wychowania pod kierownikami wzbudzającemi ufność i władzy i kraju, jest pierwszem krokiem do wprowadzenia tych objawów dziś w sferze politycznéj się manifestujących w cywilizacyą, w życie umysłowo-obyczajowe.

Jeżli w przeprowadzeniu téj myśli rodzą się pewne pytania, na które dziś jeszcze trudnoby nam było odpowiedzieć, jeżli powstają trudności, których przesądzać i rozciąćbyśmy się nie poważyli, to pozostawmyż coś światłu i wiedzy, aby to rozstrzygała, czego na polu politycznem rozciąć nie zdołamy. Oświata to najsilniejszy probierz żywotności jakiejś idei, i kto uczuwa w sobie siłę ten jéj zawierzyć powinien bez obawy, aby go zawiodła i dała zwycięstwo słabszemu lub nieuprawnionemu.

Gdzie jest kryterium rozcinające waśni społeczne? gdzie się znajdzie punkt rozjemczy zgody w bolesnym sporze, który się w wschodniej części naszego kraju rozniecił? W polityce go nie ma. Ci mówią, że to zła wiara i sztuczna agitacya, a z drugiej strony tutaj tyle pod ręką materyałów, jeżli nie do wielkich i silnych budowli, to materyałów niebezpiecznych, materyałów palnych. Walka na polu politycznem budzi zawsze pewien ból i obawę — walka i próba na polu cywilizacyjnem, mierzanie się ducha z duchem, wysilenia języka, mowy, starcia idei, wywołują nowe siły i potęgi moralne, a właśnie kruszą i w nicestwo sprowadzają intrygi polityczne.

Tak pojmując spór nasz z pobratymcami, których sprawę potrąciła może agitacya polityczna sztucznie i niespodziewanie, ale która nam tak w oczach wyrasta; uważając ją jako sprawę, z której nie zdali sobie sądu ci nawet co ją poruszyli, ani może i my sami, widząc ponęty agitacyj politycznych idące daleko — pragnęliśmy nader ujrzeć tę sprawę sprowadzoną z terenu politycznego na wielkie rozjemstwo cywilizacyjne.

Agitacya polityczna i walka ze złą wiarą nie powinna była wpływać na sposób traktowania kwestyi językowej i sporu plemiennego. Powtarzaliśmy od początku: „nie pojmujemy tranzakcyi z partyą i osobistościami złej woli — pragniemy ustępstw dla idei“.

Kłopotliwe poczęści położenie, w jakie partya Sto-Jurska sama się wprowadziła, stanowisko do *absurdum* idącej częstokroć negacyi, jakie przyjęła, nie powinny bynajmniej wpłynąć na traktowanie sprawy języka ruskiego, bo ci przedstawiciele agitacyj politycznych nie są dla nas reprezentantami sprawy ruskiej. Ona leży w społeczno-narodowem problemie, ogarniającem większą część ziem polskich; może prowincya nasza jest powołaną wypowiedzieć to słowo dobrej woli w tem wielkim dziejowym problemie, które przyczyni się do rozwiązania go w przyszłości wszędzie tam, gdzie dwa plemiona żyły z sobą zrośnięte.

Organa wrzekomych protektorów Słowiańszczyzny nie omieszkają pomówić nas znów o jezuityzm — dzienniki opinij bezwzględnych oskarżą nas znów może o zbytnią zgodliwość — nam się jednak wydaje, że nic w kwestyi językowej się nie zmieniło, że bezwzględność podnieciłaby siły tej partyi, która w skutek własnej namiętności jeżli nie osłabła, to zawikłała się. Oddzielając od niej sprawę języka, sprawę Rusi, widzimy w jej wystąpieniu na obecnem Sejmie tylko jeden ważny dziejowy moment, w którem pragnęlibyśmy, aby reprezentacya kraju naszego, stanęła na wysokości dziejowej narodu, na wysokości dziejowej unii — i z niej odpowiedziała faktom tak srożącym się nad ziemią naszą misyonarzów panslawizmu, jak i wszelkim marzeniom tak zwanej nowej Rusi, czy one głosem Szewczeńki, czy agitacyą klerykalną i całej Słowiańszczyzny, co według słów poety: „bójką dwóch wiar“.

Na tej drodze dziejowym niejako zakonem nam wskazanej, względy korzyści i pożytku, względy praktyczne polityki nic ucierpieć nie mogą. Tylekrotnie już wykazano w waszem dzienniku jak błahemi są obawy, że zasada równouprawnienia może zbytnie protegować to co nie ma wewnętrznej siły; że ona właśnie, kiedy na równej stawia podstawie, najlepiej uwydatnia wyższość lub co jest niższem.

Bądź co bądź, nie przesądzam zachowania się większości sejmowej wobec kwestyi języka ruskiego, która nie tylko w sprawie edukacyjnej, ale jeszcze i w sprawie języka ustawodawczego (wniosek X. Pietruszewicza) w ciągu tych kilku dni ma się pojawić. Chcemy tylko powtórzyć, że kwestya edukacyjna dla tego jednego względu, który rozetnie zresztą przekonanie większości, nie powinna cierpieć zwłoki — i na tej jeszcze kadencyi być rozstrzygniętą — jest to obowiązek moralny, jest to sprawa przyszłości, a przytem godności narodowo-cywilizacyjnej.

Berlin 10 kwietnia.

♁ Naprężenie dyplomatyczne pomiędzy Wiedniem a Berlinem doszło do tego stopnia, że lada dzień powinnoby nastąpić przesilenie. Dowodzi tego sam pośpiech i wzrastająca cierpkość prowadzącej się pomiędzy stronami korespondencyi; dowodzi niezwłoczne ogłoszenie jej treści w dziennikach. Zaledwieśmy powzięli wiadomość o odpowiedzi pruskiej na notę austryacką z d. 31 marca, mamy już dziś wiadomość o nowej nocie austryackiej. Dwie pierwsze podobne były do siebie wzajemnemi oskarżeniami wojennemi i zapewnieniami pokojowemi jak dwie krople wody; ostatnia nota wiedeńska nie mówi już ani o jednych ani o drugich, lecz domaga się wprost od gabinetu tutejszego, aby ogłoszony urzędownie w *Staatzanzeigerze* rozkaz postawienia armii na stopie wojennej cofnął podobnem urzędowem ogłoszeniem, i grozi, w razie nieuczynienia zadość temu żądaniu, postawieniem w Bundestagu kwestyj wojny; Austrya się dotąd, jak rzeczona nota oświadcza, ani zbroiła, ani się zbroi.

Odpowiedź pruska może położyć koniec panującej dotychczas niepewności. Można jednak przypuszczać, że uczyni zadość wezwaniu gabinetu austryackiego? Takby być powinno, skoro gabinet wiedeński urzędownie wszelkiemu zbrojeniu się zaprzecza. Ale właśnie temu urzędowemu zaprze-

Część literacko-artystyczna.

LAMPA SWIĄTYNI

przez Autora: Fabioli.

II.

ZAĆMIEWA SIĘ.

Upłynęło lat sześć, w którym ślub wykonany został: sześć lat radości i szczęścia. Ale w końcu zaszła zmiana w rodzinie Piotra, zmiana, która przerwała to szczęście, a sprowadziło smutek i boleść.

Na jakiś czas przed upływem lat sześciu dwaj ludzie nieznani zupełnie w tej okolicy, zamieszkali w bliskości wraz ze swemi rodzinami. Dwie te rodziny stanowiły zupełnie oddzielną bandę, a nikt nie mógł ich bliżej poznać. Osiedlili się oni w pewnej odległości od innych mieszkań, i zbudowali dla siebie dwie chaty z drzewa, zupełnie podobne do innych chat składających wioskę; ale podczas budowy spoglądali okiem niechęci na tych, którzy się do nich zbliżali, a po ukończeniu roboty, nie zapraszali nikogo do siebie. Jak się zdawało, nie mieli żadnego szczególnego zajęcia; kobiety ubierały się brudno i spędzały dnie na próżniactwie. A przecież widoczne było, że cała ta gromadka jest zamożniejszą nieco od innych mieszkańców okolicy, gdyż w dni świąteczne pokazywali się w ubiorach stosunkowo okazałych. Nie można więc było poznać prawdziwego stanu tych ludzi, ale to było widoczne, że w tem wszystkiem ukrywala się jakaś tajemnica.

W kilka miesięcy po ich przybyciu, Anna i jej córka spostrzegły znaczną zmianę w usposobieniu Piotra. Nie oddawał się jakoś swej pracy z tym samym co dawniej zapałem, a zarobek jego zmniejszał się codziennie. Zamyśliwał się i krył się z czemś, stał się prawie opryskliwym, i nie można było wątpić, że ukrywa jakąś tajemnicę przed swoją rodziną. Zamiast jak dawnej wracać zaraz po ukończeniu swej pracy i cieszyć się z żoną i córką swoją, pozostawał on sam jeden w posępnem odosobnieniu całe godziny, a skoro powrócił zimny i milczący, starał się lada czem wytłómaczyć swoje opóźnienie.

Nareszcie dnia jednego wychodząc na robotę, rzekł do żony:

— Anno, zdaje się, że dziś powrócę bardzo późno w nocy, nie czekaj więc na mnie. Mam interes ważny, który mię może zająć noc całą.

A nie dając nawet czasu do zapytania się o przyczynę tak długiej nieobecności, wybiegł czem prędzej. Ach! jakże dzień ten był smutnym dla matki i córki; zaledwie kilka słów mogły do siebie przemówić. Usiłowały one nawzajem ukrywać przed sobą łzy płynące im z oczu; gdyż córka jakkolwiek nie więcej jak lat dziewięć miała, domyśliwała się jednak, że w tem wszystkiem kryje się coś dziwnego i niedobrego. Pod wieczór obiedwie skierowały swe kroki ku Górze Maryi, aby tam złożyć swe żale i szukać pociechy u stóp ółtarza. Marya uklękła na zwykłem miejscu, wzniosła swe oczy i serce ku Bogu, i pogrążyła się w rozmyślaniu.

A rozmyślanie mniej więcej było takie:

Myślała o smutku jaki czekał Matkę Bożą po powrocie z Kalwaryi; stół pusty, pokój smutny, i głuche milczenie, noc bezsenna po dniu pełnym trosk i utrapienia. Wtedy w porównaniu z tą boleścią, jakże się lekką jej troska wydawała! I ostatnia przyjaciołka, która towarzyszyła Najświętszej Dziewicy w powrocie z Kalwaryi, opuściła jej skromne mieszkanie. A Najświętsza Panna została sama wśród milczenia nocy, i tylko lampa, podsycana może oliwą z getsemańskiego ogrodu, rozlewała blade światło na to oblicze, na którem dzień jeden wyrył więcej śladów boleści niż wszystkie lata poprzedzające. Każda łza, padająca z przyćmionych oczu, odbijała się w promieniach, a lampa tylko czuwała nad osieroconą matką, sama tylko przesyłała choć promyk pociechy w ten smutny pokój i jeszcze smutniejsze serce.

Tak rozmyślając młoda dziewczyna błogosławiła to blade i drżące światło, które niosło pociechę Maryi; zdawało jej się, że słaby płomyk zawieszony przed nią, który ją oświecał i ukazywał jej oblicze Królowej boleści, był obrazem tego światła, które rozjaśniało przybytek świętej Dziewicy. Spokojny i miły blask lampy wywierał wpływ uspakajający na umysł niewinnego dziecka i stawiał jej własne smutki obok boleści świętszych nad wszystkie, jakie świat kiedykolwiek widział. Zdawało się młodej Maryi, że cierpiała razem z najszlachetniejszą i najświętszą z niewiast, i że ciemności, które pokrywały przed chwilą jej duszę, rozproszone zostały przez promienie wesołe, miłe, pogodne jak te, które oświecały cienie nocy w przybytku. Czuła teraz, że po tem rozmyślaniu, które odbyła, może powrócić do smutnego swego mieszkania, jeżeli nie wesoła to przynajmniej pełna rezygnacyi.

Nim wstała z miejsca, na którem klęczała, zrobiła Bogu jedną ofiarę, o której dopiero po pewnym przeciągu czasu matce swej powiedzieć miała.

Gdy matka i córki powróciły do swej chaty, czuły w sobie więcej niż przedtem odwagi do zniesienia samotności; chata zdawała się jaśniejszą, szczególniej córce — ta nawet wydawała się wesołą, gdy wezwała matkę swoję aby położyła zupełną ufność w Bogu i wstawiennictwie Najświętszej Panny.

Słońce już dobrze weszło, kiedy powrócił Piotr, z twarzą bladą i błędnym wzrokiem. Rzucił na stół, przy którym siedziały żona i córka, worek pełen pieniędzy i położył się na łóżku nie wymówiwszy ani słowa. Zdziwione i przerażone kobiety; pozostały milczące, bez ruchu a kiedy po kilku godzinach snu niespokojnego Piotr się przebudził, znalazł worek na tem samem miejscu, gdzie go porzucił. Zdziwiony i rozgniewany, że go nie ruszono.

— Cóż to znaczy? zapytał z goryczą. Czyż macie ten worek za zwierzę jadowite, którego się dotknąć nie chcecie?

— Piotrze, odrzekła żona, zkąd pochodzą te pieniądze?

— Z poczciwego źródła, odpowiedział, upewniam was o tem. Zdaje mi się, że nie sądzicie, abym był zdolny do kradzieży lub oszukaństwa.

— Niech mię Bóg broni od tego, odpowie żona, ale od pewnego czasu ty pracujesz niewiele, Piotrze, a tymczasem potrzeba dużo czasu, sił i zdolności, aby zebrać tyle pieniędzy. Worek pełen pieniędzy, jak ten, zarobiony w noc jednę, to rzecz podejrzana, wszak mi to przyznasz.—Ale bądź spokojna, rzekł Piotr, pieniądze te zarobione są uczciwie. Zapoznałem się z osobami, które mię przypuściły do współki w czynnościach handlowych bardzo korzystnych; i spodziewam się, że to są tylko pierwsze owoce tych czynności.

Biedna kobieta była uszczęśliwiona pociechą, jaką jej dały te słowa. Lecz, jakkolwiek zdawała się poprzestawać na tem i worek zawiązała, nie mogła jednak odważyć się zrobić użytku z pieniędzy, które zawierał. Zdwoiła usilność w pracy i odmawiała sobie spoczynku, aby zachować wszystko w dawnym stanie i ochronić dom swój od głodu; ale ani ona ani jej córka nie śmiały dotknąć się podejrzanego złota. Piotr przynosił go jeszcze więcej po wycieczkach, które trwały czasem dwie noce i dzień, ale złoto zostawało zawsze nietknięte. Co je głównie w tem postępowaniu utwierdzało, było to, że Piotr odmienił się zupełnie: zaczął zaniedbywać obowiązki religijne, bardzo rzadko uczęszczał do kościoła, chyba tylko w niedzielę, a i wtenczas wydawał się być tem znudzony.

Jednego wieczora córka zobowiązała go, aby szedł z nią na Górę Maryi. Uklękła na swem zwykłem miejscu, modliła się gorąco za ojca, i wznowiła ofiarę, o której mówiliśmy wyżej,—modliła się długo pomimo ciemności które tylko w części rozpraszało światło lampy. Podniósłszy się nie znalazła ojca w kaplicy, on jej oczekiwał na dworze. Tę niecierpliwość wyrzucała mu dziewczyna w sposób jak najczulszy.

— Istotnie dziwi mię, odpowiedział, jak ty możesz zostawać tak długo na modlitwie, przy tem smutnem, ponurem świetle. Przy niem kaplica wydawała mi się jako grób ciemny, którego widok mię raził. Obrazy zdawały się jako straszydła rzucające na mnie złowrogie spojrzenia; a nawet statua N. Panny spoglądała na mnie zimno i surowo. Nie mógłem tam dłużej pozostać, i wyszedłem, aby oddechnąć świeżem powietrzem.

Dziecko westchnęło i rzekło:

— Ach! drogi ojcze, a jednak dawniej tyś mawiał inaczej. Musi być coś niedobrego w sercu, które nie lubi lub nie śmie modlić się w spokoju, przy świetle lampy świątynnej!

Piotr powrócił do domu w milczeniu, i przez przeciąg kilku tygodni oddawał się pracy z większą pilnością. Ale wkrótce wpadł na nowo w dawne nałogi; wycieczki jego nocne trwały dłużej niż przedtem, zamiast dni trawił na nich całe tygodnie. Tu wypada nam wytłómaczyć przyczyny tej nieszczęśliwej odmiany.

(Dalszy ciąg nastąpi)

O TEATRZE.

V.

Trzebaby bardzo być niesprawiedliwym, i wymagającym, jak ten, co czegoś chce ale sam nie wie czego, żeby nieuwzględnić usiłowań obecnej Dyrekcyi sceny naszej, w przedstawianiu co raz nowych sztuk. W wielkich stolicach jedna nowa sztuka powtarza się czasem sto i dwieście razy; artyści raz wyuczywszy się ról swoich, nabierają przez częste powtarzanie zadziwiającej wprawy, doskonalą charakter przedstawionej osoby wszystkiemi najdelikatniejszemi odcieniami, słowem mają czas, stworzyć w akcyi dramatycznej, drugie poema na tle tego, co wyszło z pod pióra autora. W małych miejscowościach jak nasz Kraków, najwyborniejsze dzieło sceniczne po dwóch, trzech, predstawieniach, nie zwabi już nikogo — wszyscy znają treść, i mają już dosyć. Podług tego możnaby poprzestać na przeczytaniu sztuki w rękopisie, lub w druku, a resztę sobie bez kosztu wyobraźnią dopełnić, niefatygując się do teatru. Wychodzi to na jedno, jakbyśmy zaprzeczali artystom dramatycznym żeby mogli coś stworzyć przez siebie, jakby od nich niczego już nie można się spodziewać, krom tego, co stoi napisane w nawiasach: *na stronie, bierze kapelusz, odchodzi, śmieje się, płacze, ziewa*, lub *kicha*. W takich warunkach trudno aby rozwinęła się sztuka; a jeżeli widzimy ją na tym stopniu, na jakim dziś jest, potrzeba to raczej przypisać osobliwszym talentom artystów, niż temu zamiłowaniu publiczności, która zdolną jest budzić, kształcić i doskonalić talenta. We Francyi, Anglii, Niemczech, nieraz artysta lub artystka winni byli sławę i powodzenie jednej roli; publiczność znająca się na rzeczy, nie wymagała więcej: u nas gdzie codzień chcielibyśmy widzieć nową sztukę, nie pochłoniemy wszystkich repertearów całego świata, a nasycając samą ciekawość jak nowinkami gazet, o-

czaniu nikt tu nie wierzy uważając je tylko za manewr dyplomatyczny, aby całą winę ewentualnego wybuchu wojny zwalić na Prusy. Tak nie tylko głos publiczny, prasa niezawisła i półurzędowa, lecz i sam hr. Bismark sądzi, jak to okazuje odpowiedź jego na notę austryacką. Takie publiczne i pewną ironią zaprawne podejrzywanie urzędowych zapewnień gabinetu wiedeńskich nie uspakaja lecz drażni, powiedzmy, obraża. Nic też dziwnego, że ostatnia nota austryacka, wzywająca Prusy do zaprzestania przygotowań wojennych, nosi na sobie cechę tego rozdrażnienia. Czyż rzeczywiście gabinet tutejszy miałby być sprawozdaniami odbieranemi z Austryi o jej zbrojeniu się do tego stopnia mistyfikowanym, ze pozory wziął i bierze aż do tej chwili za prawdę? Trudno temu wierzyć. Dlatego też, powtarzam, trudno przypuścić, aby Prusy zastósowały się do wezwania Austryi i wstrzymały zbrojenie się będące w biegu.

Stanie się więc prawdopodobnie, jak nota wiedeńska zapowiada, że Austrya wniesie sprawę do Bundestagu. Czy uzyska od niego czego pragnie? Rzecz to jeszcze bardzo wątpliwa. Państwa związkowe przeciwne są wojnie. Bawarya nie przeszła dotąd na stronę Austryi, działa w duchu pojednawczym, za nią idą inne państwa pośrednie. Zgromadzenia ludowe popierają dążności pokojowe swych rządów. W zachodnich prowincyach pruskich panuje takież samo usposobienie. Być może, że ostatecznie ten duch pokojowy weźmię górę nad trudnem do uśmierzenia rozdrażnieniem obu naczelnych gabinetów. Sponiewierany Bundestag może się jeszcze przyda na coś, może odda usługę narodowi niemieckiemu, ratując go od wojny domowej. Wiele zależy od zachowania się Bawaryi. W każdym razie odwołanie się do Bundestagu przewlecze jeszcze rozstrzygnięcia kwestyi sporu do niejakiego czasu. Jest ono także świadectwem, że naczelne mocarstwa nie chcą samowolnie sporu swego rozstrzygać.

Bo nie tylko Austrya odwołuje się do Bundestagu. Czynią to i Prusy. Nadeszła właśnie wiadomość z Frankfurtu, że Prusy podały już zapowiedziany okólnikiem d. 24 marca wniosek swój, dotyczący reformy Bundestagu. Ma być zwołany parlament niemiecki, powstający z bozpośrednich wyborów. Termin zwołania ma być późniéj oznaczony. Członkowie Związku mają poprzednio naradzić się nad projektem reformy. Projekt przez nich ułożony będzie oddany do rozpoznania i uchwalenia zwołanemu w swoim czasie parlamentowi. Prusy domagały się przyspieszenia tej przygotowawczej pracy i proponowały przekazanie jej wydziałowi *ad hoc*. Na najbliższem posiedzeniu Bundestagu wniosek ma być wzięty pod rozwagę.

Tutejsza prasa niezawisła nie wiele sobie po tem wniosku obiecuje. Projekt reformy ułożony przez rządy związkowe, nie odpowie oczekiwaniu narodu niemieckiego. Na zwołanie parlamentu będzie trzeba bardzo długo czekać. Do zwołania go może wcale nie przyjdzie. Hr. Bismark obfity jest w coraz inne projekta. „W tym względzie może obudzić zazdrość kolegów swoich w dyplomacyi mówi *Nationalzeitung*. Niestety, trudno nam dopatrzyć się, aby jedno zadanie było ukończone, zanim się drugie projektuje. Nie osiągnęliśmy dotąd ani jednej realnej zdobyczy, a do starych zadań gromadzimy nowe, coraz zawilsze, że już ani rozpoznać niepodobna, jak się ten węzeł rozwiąże.“

Dzienniki frankfurckie ogłosiły temi duiami dwie dawniejsze depesze, odnoszące się do sporu szlezwicko-holsztyńskiego, jednę pruską z d. 26 stycznia, drugą austryacką z d. 7 lutego. W skutku tych depesz nastąpiła wiadoma przerwa w dyplomatycznem znoszeniu się obu gabinetów, niemogących się zgodzić z sobą na jednakowy zarząd Księstw. Prusy dążyły do absolutnej udzielności współpanujących mocarstw, z wyłączeniem praw osób trzecich i Bundestagu, i usiłowały stłumić rewolucyjne niemieckie zapędy; Austrya, zgodna pierwotnie z Prusami w tej represyjnej dążności, oddalała się coraz więcej od niej, oglądała się na Bundestag i nie sprzeciwiała się liberalnym objawom ludności Księstw. Nastąpiły co raz liczniejsze nieporozumienia, reklamacye ze strony Prus, nareszcie rozbrat. Zapewne nie bez wiedzy gabinetu austryackiego ogłoszone zostały teraz powyższe depesze, aby okazać, czem jest i być może projekt reformy Bundestago, wniesiony przez Prusy.

Kraków 13 kwietnia. Doszło nas dzisiaj pismo c. k. Naczelnej Prokuratoryi we Lwowie z d. 30 marca do L. 788 tyczące się zakładania stowarzyszeń celem zajęcia się losem więźniów, którzy odbyli karę więzienną, z żądaniem poparcia w dzienniku naszym tej sprawy; przyczem Naczelna Prokuratorya obiecuje udzielić wszelkich wyjaśnień, jakichby założyciele lub wspieracze podobnych stowarzyszeń zażądać od niej chcieli.

Zanim nas jednak doszło pomienione pismo c. k. Naczelnej Prokuratoryi, pospieszyliśmy z umieszczeniem takowego z *Gazety Narodowej*, która je była wcześniej otrzymała, i znajduje się ono w Nrze 81 *Czasu* z d. 11 kwietnia.

Komisya Namiestnicza w Krakowie nadała opróżnioną posadę drugiego nauczyciela technicznego przy niższej szkole realnej w Nowym Sączu, Władysławowi Daszyńskiemu, kandydatowi stanu nauczycielskiego we Lwowie.

Wiedeń 12 kwietnia. W dniu wczorajszym pod osobistem przewodnictwem N. Pana odbyła się trzechgodzinna rada ministrów, w której wszyscy ministrowie i wszyscy kanclerze nadworni brali udział. W Wiedniu obiegały pogłoski, iż ważne na radzie środowej powzięto postanowienia.

— Jeden z dzienników wiedeńskich donosząc przed kilku dniami o konferencyi ministeryalnej zajmującej się jakoby sprawą zaopatrzenia skarbu w zasoby pieniężne, upewniał stanowczo, jako myśl wypuszczenia assygnat państwowych tak dalece obcą jest rządowi, iż prokuratorye otrzymały polecenie wytoczenia śledztwa tym dziennikom, które przypisywały rządowi zamiar tak niebezpieczny. *Oestr. Ztg.*, Organ hr. Belcredego zaprzecza całemu temu doniesieniu, i dodaje w końcu: Sądzimy, iż możemy być przekonani, że rząd nie znajdzie się w potrzebie zawezwania pomocy sądowej przeciw rozprawom peryodycznej prasy krajowej o finansowych operacyach państwa, gdyż w patryotycznem swem austryackiem uczuciu, którą w prasie codziennej w tak pocieszający sposób się objawia, zaniecha ona bez wątpienia tem pewniej wszelkiej dyskusyi o zamierzonych operacyach finansowych, iż ogłaszanie takowych wiadomości, po większej części w doniesieniach o faktach lub o motywach pełnych myłek, niekiedy niebezpieczniejszem jest dla pomyślności państwa, niż ogłaszanie wiadomości o operacyach wojskowych“.

— Jak zapowiedziano, sejm węgierski podjął swe posiedzenia po świętach w dniu 11 b. m. Przedmiotem porządku dziennego była weryfikacya wyborów. Uznano po długiej dyskusyi większością głosów, iż wybory pp. Siposa i Dacseya są nieważne, zaś wybór Andrzeja Pethe postanowiono poddać pod śledztwo.

Więcej niż sprawdzanie wyborów zajmuje opinią w Peszcie spór toczący się między *Magyar Vilag* a *Naplem*, a raczej między stronnictwami ukrywającemi się za temi dziennikami. Spór zaszedł już tak daleko, że jeden z założycieli *Vilaga*, hr. Apponyi, uznał za stósowne osobiście zainterweniować. *Naplo*, jak wiadomo, organ Deaka uczynił zarzut prawicy, iż jej polityka nie jest zgodną z polityką większości narodu i obraża jego poczucie prawa. Hr. Apponyi gorąco odpiera to oskarżenie „Obstając uporczywie przy podstawie prawa historycznego, *M. Vilag* i jego stronnictwo wytknęło sobie za cel popieranie sprawy słusznego pojednania, nie odstąpiło i nie odstąpi do tego celu. W walkach politycznych podejrzywanie jest najmniej szlachetną bronią“.

W odpowiedzi na wystąpienie hr. Apponyego *Naplo* w poczuciu swej siły krótką a węzwłowatą dał odprawę *Vilagowi*. Oświadcza on bowiem w jednym z ostatnich swych numerów tonem suchym a stanowczym, iż nadal z *Vilagiem* nie będzie się wdawał w polemikę. Takie oświadczenie organu Deaka równa się skazaniu *Vilaga* na zupełne ignorowanie. Byłby to zresztą wypadek mniejszej wagi, gdyby niegroził zerwaniem dwóch stronnictw, reprezentowanych przez owe dzienniki, zerwaniem Deakistów z konserwatystami. Takt polityczny narodu węgierskiego znajdzie zapewne drogę zażegnania tego zerwania, które dla sprawy kraju fatalne mogłby pociągnąć za sobą skutki. Deakiści znajdują poparcie w masach, konserwatyści w rządzie, a gdyby przyszło do istotnego zerwania między temi stronnictwami, dotychczasowa zgoda między krajem a rządem zawisłaby na włosku.

W tych dniach Deak otrzymał adres dziękczynny z dalekich stron świata, bo aż z Ameryki. Emigranci węgierscy zamieszkali w Nowym świecie, pomnąc, iż w adresie do korony Deak nieprzepomniał o braciach tułających się po obczyźnie, przesłali mu wyrażenie swego hołdu i wdzięczności. Adres ów nosi podpis Perczla, a datowanym jest z Nowego Jorku.

Niemcy.

Pod napisem „krok do pokoju“, urzędowa *Baier. Ztg.* ogłasza depeszę wspomnioną już przez nas w przeglądzie politycznym numeru czwartkowego, którą bawarski minister spraw zagranicznych br. Pfordten pod d. 31 marca wystósował do posłów bawarskich w Wiedniu i w Berlinie. Depesza poczyna od wyłuszczenia, jako rząd bawarski, dowiedziawszy się drogą poufną o nieporozumieniach zachodzących między dworami wiedeńskim a berlińskim, tąż drogą starał się nieporozumienia takowe zagodzić, ile że nie mógł przypuszczać aby wojenne usposobienie dziennikarstwa na prawdziwych polegało danych. Skoro atoli okólnik pruski urzędownie podał do wiadomości rządu królewskiego, iż pomiędzy obu mocarstwami związkowemi zachodzą spory bardzo groźnego charakteru, iż na dobie nie toczą się żadne rokowania mające na celu zagodzenie nieporozumień takowych, iż nawet zakończenia orężem całej sprawy nie należy uważać za ewentualność niemożliwą, rząd królewski w poczuciu swego prawa i obowiązku uznał za stósowne opuścić dotychczasowe bierne stanowisko i w imieniu srodze zagrożonych interesów Niemiec z całą otwartwością do obu mocarstw związkowych przemówić.

Powoławszy się następnie na art. XI aktu związkowego, który wzbrania wojny między członkami związku, przedstawiwszy dalej w wymownych słowach skutki wojny dla związku, depesza czyni następujące uwagi, w których mieści się rdzeń całego rozumowania ministra bawarskiego:

„Skoro atoli możliwość wojny między Austryą a Prusami tak na seryo wziętą jest pod rozwagę, jak to czyni okólnik pruski z 24go marca, możemy się słusznie zapytać, jaka przyczyna i jaki cel zrównoważyć mogą na szali względy prawa i najświętszych interesów wymienione przez nas powyżej, i czy zamkniętą już jest wszelka droga pojednania?

W różnicy zapatrywania się na wykonanie konwencyi gasteinskiej, przyczyna takowa żadną miarą spoczywać nie może. Bo wszakże konwencya ta miała stworzyć tylko stan przechodowy; aby zaś rozbić związek niemiecki i wtrącić Niemcy w przepaść wojny domowej dla niejakich błędów prowizorycznego zarządu Holsztynu — na to z pewnością nikt się nie zdobędzie i nikt się do tego nie przyzna, choćby nawet najgorętszą miał żądzę wyniesienia swych odrębnych życzeń i interesów po nad wszystkie inne względy.

Nieporozumienia zachodzące albo dadzą się usunąć przez układy między obu kontrahentami gasteinskiemi, albo też przez zaprowadzenie normalnego stanu stracą swe znaczenie.

Atoli i w stanowczem orzeczeniu o losach Księstw Nadelbiańskich nie można się dopatrzeć przyczyny i celu wojny. Gdyż sądząc z pozorów, kwestya ta nie była dotychczas wcale przedmiotem układów między obu mocarstwami współposiadającemi. Takie układy zagaić, a zgromadzeniu związkowemu nie odmówić przynależnego mu niewątpliwie udziału w orzekaniu, zdaje się być drogą naturalnym rzeczy porządkiem wskazaną, jeżeli tylko z pobudek cale innych wojna nie jest pożądaną.

Zaczem po dokładnem zbadaniu sytuacyi trudno oprzeć się przekonaniu, iż niebezpieczeństwo wojny wywodzi swój początek z niezadowolenia wywołanego stanem stosunków związkowych i stanowiskiem do siebie i do związku obu najprzedniejszych członków związku; jakoż i okólnik pruski z 24 marca na tę okoliczności wskazuje. Skoro atoli takie jest położenie, skoro niebezpieczeństwo wojenne jest tylko wyrazem potrzeby rewizyi konstytucyi związkowej, to żadną miarą usprawiedliwić tego nie można, jeżeli w celu poprawy zamierza ktokolwiek obierać środki zniszczenia i to najstraszniejsze.

Gdyby którekolwiek z dwóch najprzedniejszych mocarstw związkowych uważało na przyszłość za niemożliwe, aby pozostało członkiem związku w dotychczasowym jego ustroju, należałoby przedewszystkiem zapytać się, ażali przeobrażenie związku nie jest możliwem. Rząd królewski nie wątpi, iż wszyscy członkowie związku gotowi są przystąpić bez zwłoki do układów w tej sprawie i zezwolić na zmiany konstytucyi związkowej odpowiednie stosunkom naszych czasów.

Za siebie rząd królewski oświadcza tę gotowość jak najstanowczej, czy to sprawa ta poruszoną będzie w zgromadzeniu związkowem, czy też poufne przygotowawcze narady między gabinetami w tej mierze zagajone zostaną.

Z tych wychodząc pobudek rząd królewski zwraca się zarówno do rządów obu najprzedniejszych państw związkowych z prośbą, aby go upewniły

„iż bezwarunkowo powstrzymają się od wszelkiej zaczepki na członków związku, iż przeciwnie gotowe są przystąpić bezzwłocznie do układów celem zachowania pokoju w związku“

„a zarazem wskazały mu drogę i tryb układów, który nad inne przekładają“.

Baier. Ztg dodaje do owej depeszy co następuje:

„Gabinety wiedeński i berliński dały już odpowiedzi. Obie datowane są z d. 5 b. m. i uzasadniają nadzieję, iż w tej chwili nie należy się obawiać zbrojnego konfliktu, tudzież, iż oba rządy gotowe są celem rozwiązania trudności wstąpić na drogę układów między sobą i ze związkowymi swemi sprzymierzeńcami“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Jutro w sobotę o godz. 6téj wieczór odbędzie się zwykłe miesięczne posiedzenie Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem. Sekretarz p. Józef Szujski odczyta rozprawę hr. Karola Załuskiego z Berlina nadesłaną „o języku Koptyckim i jego w lingwistyce stanowisku“; poczem X. kanonik Pękalski czytać będzie dalszy ciąg swojéj „Historyi o początku, rozkrzewieniu i upadku zakonu XX. Kanoników Stróżów Grobu Jerozolimskiego; wreszcie Sekretarz przedłoży projekt wydawania czasopisma dla nauk moralnych (z treścią przeważnie historyczną), którego nakład rozpoczętym być może z daru pp. Zawiszów złożonego na ręce podskarbiego Towarzystwa p. H. Seredyńskiego.

— * Daty statystyczne zebrane z 11 sprawozdań krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, (podane w 83 Nrze *Czasu*) uzupełniamy cyframi, jakie przedstawia wystawa tegoroczna, zwiedzana obecnie, a trwająca od trzech już tygodni.

Zgromadziło się na niej ogółem dzieł sztuki 198, między któremi obrazów olejnych 107, akwarei i rysunków 16, rzeźb 5. Utworów artystów obcych 68, polskich 60. Oryginalnych 119, kopij 9 — obrazów religijnych 11, historycznych 2, rodzajowych 38, portretów (licząc i rzeźby) 12, krajobrazów i widoków budowli 64. Między malarzami niemieckimi przeważają pejzażyści, którzy przedstawili krajobrazów 42 — są to utwory głównie ze szkoły Düsseldorfskiej. Od polskich artystów ciągle jeszcze nadsyłki przybywają. Katalogu wydano część pierwszą, obejmującą numerów 89.

— Wczoraj umarł tu X. Stanisław Giebułtowski wikaryusz w Raciborowicach, kapłan powszechnie szanowany i poważany.

— Magistrat tutejszy wydał pod d. 6 b. m. następujące przepisy pod względem zachowania ostrożności z mięsem wieprzowem, jakkolwiek dotychczas nie pojawiły się w naszym kraju włosowce czyli trychiny:

Mikroskopijne rewizye mięsa wieprzowego odbywać się będą w rzezalni na trzodzie tam bitéj, przez lekarzy miejskich codziennie od 9éj do 12éj zrana i od 3éj do 5éj wieczorem, wyjąwszy świąt i niedziel.

Mikroskopijne rewizye mięsa wieprzowego z za rogatek Podgórskiéj i Zwierzynieckiéj, przez rzeźników, masarzy, traktyerników i garkuchniarzy w całych sztukach do Krakowa sprowadzanego, odbywać się mają w Magistracie w pałacu niegdyś Wielopolskich codziennie od 9éj do 12éj w południe, jak również w tych samych godzinach rewizye takież mięsa wieprzowego przez prywatnych na własny użytek z za rogatek i w mniejszych sztukach wprowadzonego, na ich własne żądanie w gmachu Magistratu.

Wprowadzenie mięsa z za rogatek przez rzeźników, masarzy, traktyerników i garkuchniarzy, innemi rogatkami jak Podgórską i Zwierzyniecką i nie w całych sztukach, wzbrania się pod karą pieniężną od 5 do 25 złr. i za zwrotem kosztów dochodzenia, ażali mięso to nie ma w sobie włosowców.

Peryodycznie odbywać się będą rewizye mięsa wieprzowego u masarzy krakowskich.

Rozporządzenie to obowięzuje od dnia 19go kwietnia b. r.

— Już po zrobieniu wczoraj na tem miejscu wzmianki o gorszących niepokojach nocnych w przecznicy Śgo Tomasza, zbyt często ponawiających się, jakby na szyderstwo obyczajności publicznéj, otrzymaliśmy w tym przedmiocie listy od mieszkańców ulicy Szpitalnéj i Floryańskiéj, a między nimi od jednego z wyższych urzędników sądowych, który się domaga zaradzenia temu złemu przez Dyrekcyę Policyi, Magistrat, czy też przez Konsystorz. Piękne to zaiste gospodarstwo w Krakowie, gdy mieszkańcy spokojni nie znajdują opieki władz ani we dnie ani w nocy przed pijakami i wszetecznicami!

— Koléj galicyjska krakowsko-lwowska pobierać będzie od 15go kwietnia 3% dodatku jako agio.

— Koléj ze Lwowa do Czerniowiec oddaną będzie na użytek publiczny już w dniu 1 września r. b. Dotychczas żadna koléj w Austryi takiéj długości nie była ukończoną w tak krótkim czasie.

— W Łapczycy w powiecie Bocheńskim powstał, jak nam donoszą, ogień 10 kwietnia o 11téj w nocy w stajni Dawida Tyrasa, gdzie spaliła się para koni, krowa, następnie dom tegoż Tyrasa, wozownia ze wszystkiemi naczyniami gospodarskiemi. Przy tem spalił się dom grubarza i wszystkie budynki ekonomiczne Antoniego Chwałkowskiego zagrodnika; dom tegoż zagrodnika uratowano. Niebezpieczeństwo groziło kaplicy Stéj Anny, ale wiatru nie było, a ludzie bliskie domy wodą polewali, przez co ogień nie doszedł do kaplicy i do budynków plebańskich ekonomicznych.

— W Kossowie zgorzało d. 5 b. m. 12 domów w rynku, a 10 innych zostało mocno uszkodzonych. Szkoda wynosi około 10,000 złr. W Skolem spaliła się d. 4 b. m. mydlarnia i dwa domy sąsiednie. Szkoda wynosi 5000 złr.

— Na dotkniętych klęską głodową w Galicyi wpłynęło w Poznańskiem: p. Bronisław Potworowski z Kosowa 50 tal., T. J. z Gnieźnieńskiego 3 tal., G. z Łabiszyna 2 tal.

— Królewiczowa pruska (córka królowéj angielskiéj) powiła 12go córkę.

— Według doniesień z Aten z d. 7 kwietnia, wybuchy wulkaniczne pod wyspą Santorin zupełnie ustały.

— Jeden z dzienników szląskich donosi z Nissy, że 63mu pułkowi piechoty pruskiej skradziono 16 do 18 tysięcy nabojów. Jak ten wypadek wytłumaczyć. Przed laty, kiedy straszydło komunizmu prześladowało władze pruskie, powiedzianoby, że to komuniści; w r. 1863 posądzanoby Polaków; w r. 1866 na nikogo niespędzą chyba na ajentów austryackich.

— Sekcya przyrodnicza akademii norwegskiej odkryła, że ostrygi chorują na trychiny. Przynajmniej w wielu ubogich wioskach rybackich ostryga nie stanowi przysmaku, lecz jeden z najtańszych środków pożywienia. Niedawno zaczęła w tych wioskach panować wielka śmiertelność, a nagłe wypadki śmierci obok jednakowych zjawisk chorobliwych naprowadziły na myśl, że ostrygami ludzie się potruli. Przekonano się też za pomocą mikroskopów, że niektóre ostrygi pełne są niedostrzeżonych pasożytów.

— Dnia 12go kwietnia chmury przeciągały i koło wieczora dészcz sprowadziły. Ciepło doszło do + 14°.6 od + 4°.6. Wiatr do zachodniego zbliżony słaby. Barometr do 2éj po południu zwolna opadał, potem zwolna szedł w górę i wskazywał dnia 13go kwietnia o godzinie 6téj rano 329''',52; termometr zaś + 6°.6. Rano dnia tego dészcz drobny.

---

snową komedyi lub dramatu, możemy doznać przesytu, a nie tych przyjemności, jakich się doznaje kiedy się widzi artystę docierającego do ostatecznych tajemnic swej sztuki. Prawdziwe zamiłowanie sceny, dopomaga mu w tem. Jak znawca na piękny obraz lubi patrzeć po całych dniach, i nigdy się nim nie nasyca, odkrywając coraz nowe tajemnice piękności, tak i artyście dramatycznemu powinno się dać swobodę i możność zrobienia z roli tego ideału, któryby był jego oryginalną własnością.

To prawda z drugiej strony, że w wielkich stolicach, o paromilionowej ludności, zmieniają się coraz teatralni widzowie, czego w małem mieście być nie może; zawsze jednak w liczbie tej znajduje się spora część takich co po kilkanaście razy widują jedną sztukę. U nas trzecie przedstawienie choćby najgłośniejszej sztuki, w kilkotygodniowym dane odstępie, już nieściąga nikogo.

Znając ten brak rzeczywistego zamiłowania, Dyrekcya nie widziała innego sposobu tylko dogadzać nowościami. Co też to od Nowego Roku posypało się utworów niewidzianych na naszej scenie! Trzy oryginalne komedye młodego Fredry, który odrazu zajął w rzędzie naszych dramatycznych pisarzy pierwszorzędne miejsce; następnie Stasio Szajnochy, Jadwiga Szujskiego, Nigdy zapóźno Bobrowskiego, aż do Recepty na Trychinę przez jakiegoś anomina. A teraz, z tłumaczeń: Zięć p. Poirier, Ćwiartka papieru, Rodzina Benoîton, Niewinniątka, Różowe diabełki, Z małej chmury wielki deszcz, Przez Zazdrość, Ojciec swojej matki, Mąż na szpilkach, Ustęp z życia aktora, Niema męża w domu; i jeszcze tyle innych drobnostek mniej więcej zajmujących. W ogóle ze dwadzieścia kilka nowych dramatów, komedyj, operetek, wodwilów. Między temi znalazło się najmniej trzy lub cztery sztuki mające rzeczywistą wartość; w Paryżu robiły one powodzenie całego sezonu, u nas, już na drugiem przedstawieniu mniejszą miewały publiczność niż na pierwszem, chociaż gra aktorów nierównie bywała lepszą.

Przypomnijmy sobie tę wyborną komedyę *Zięć Pana Poirier:* w powtórnem przedstawieniu rolę Gastona w miejsce p. Bendy odegrał p. Swieszewski — i cała sztuka przybrała inny ton, inny charakter. P. Poirier okazał się czem był: ambitnym parweniuszem, a Gaston błędy lekkomyślności swojej okupił powinnościami honoru i tradycyi odziedziczonej po przodkach, czego niedopatrzeć było za pierwszą razą, gdy w brew intencyi autora Poirier wydawał się bardzo sprawiedliwym karcicielem wybryków swojego zięcia, a pan zięć nader godnym pogardy paniczem. Podobnie jak oddanie właściwej roli, komu należy, nabywa się przez praktykę, tak samo i obeznanie się z rolą przez częstsze jej powtarzanie. Tenże przypadek zaszedł i w *Drzymce Pana Prospera*; p. Swieszewski wziął rolę Alfreda i można sobie było rozumnie wytłómaczyć, dla czego stał się tak niebezpiecznym dla serc niewieścich. Zewnętrzny układ, ruchy, głos, wyraz twarzy, potrzebują harmonizować z rolą, zwłaszcza, jeżeli ta trzyma się w granicach zwyczajnych postaci, a nie przechodzi w szarzę. W ogóle karykatura bywa łatwiejszą, a tej coraz ubywa w sztukach z towarzyskiego, dzisiejszego życia, gdzie ogólna ogłada zatarła tyle wybitnych rysów. Teraz możemy mieć tylko karykaturę społeczeństwa, a nie indywiduów, jak to widzieliśmy w komedyi: *Rodzina Benoîton*. Wszyscy tam są tacy ludzie, na jakich codzień patrzymy — tylko stan ich moralny jest najzupełniejszą karykaturą; i tem odróżnia się nowa komedya od dawnej. Niepospolity ten utwor p. Sardou nie znalazł u nas wiele względów; gniewano się nań, powiadając: cóż to za obyczaje! jaka potworna rodzina! Jabym mniemał, że gniewano się na Benoitonów, jak się gniewamy na wróżkę cygankę, która czyta z ręki nieprzyjemną wróżbę. Spekulacya giełdowa ogarniająca wszystkich, niewyłączając pięknych panienek i dzieciaków w majteczkach, bardzo łatwo przeniesie się i do nas, byle więcej zdarzyło się motywów do spekulowania niż na akcyach kolei galicyjskiej, które jak na początek wcale niegrzecznie obeszły się z swoimi adoratorami.

Komedyą społeczeństwa, jak już nadmieniłem, możnaby nazwać cały ten rój sztuk przybywających nam z Paryża, dla odróżnienia od dawniejszego rodzaju komedyi indywiduów, komedyi Plauta i Terencyusza, Moliera i Goldoniego, Zabłockiego i Aleksandra Fredry (ojca), a w części i jego syna, który w *Drzymce pana Prospera* kreśląc charakter Prospera dobroduszny, prosty, wierzący, uczciwy, rzucił go w odmęt miastowego towarzystwa obracającego się w kole modnych miłośnych intryg. Dawniejsza komedya charakterów, idzie tu obok komedyi społeczeńskiej; zupełnie jak w naszym świecie, gdzie resztki rysów przeszłości, fala postępu, mówiąc z Szekspirem „trze jak luźne kamyki.“

W *Piosnce Wujaszka* farsie Fredry (syna) powitaliśmy ów jowialny humor tak właściwy naszemu społeczeństwu jeszcze do niedawna; są to resztki dawnych przypomnień rzucone w nowy świat jak ta piosneczka co po kilku kieliszkach szampana ze wspomnieniem lat młodych wyrywa się z ust poważnego profesora emeryta.

Kiedy ta nowość ukazała się na naszéj scenie, było do przypuszczenia, że się stanie ulubieńcem publiczności. Za dawnych lat, pamiętam, lada aryjka wodewilu, nie mająca ani połowy tej wartości oryginalnej co wujaszkowa piosneczka do Basi, brzmiała we wszystkich ustach — dzisiaj czyśmy tak bardzo zesztywnieli, czy stępieli, że ten wytrysk samorodnego swojskiego dowcipu, nie przechodzi prawie poza drzwi wiodące do teatru; chociaż w ciągu przedstawienia publiczność rada nierada zanosi się od śmiechu. Za godzinkę wesela, choćby teatralnego, warto przecież okazać więcej wdzięczności niż widzieliśmy na trzeciem przedstawieniu tego wodewilu, gdzie parter był pusty, balkon i galerya— jak wymiótł. A przecież gra artystów o wiele przewyższała poprzednie dawne przedstawienia. Szczególniej p. Benda w roli gapiowatego Placydka umiał się utrzymać w karbach prawdopodobieństwa i nic niezarywał karykatury, na czem sztuka zyskała. Co zaś się tyczy Wujaszka, odegranego przez p. Heniga i pani Piperkowskiej przez panią Ekerową, dwie te role niezostawiają nic do życzenia. P. Henig ma dar prawdziwej komiki, nigdy prawie nie sadzi się na karykaturę, i dla tego tem więcej robi wrażenia. W *Niewiniątkach*, gdzie także miał rolę wujaszka, z tej samej rodziny dobrodusznych wujaszków, umiał się również ustrzedz przesady, ale się nie ustrzegł pomyłek, które na chwilę zabałamuciły sztukę. Mniemam również, że zaszła jakaś pomyłka czy opuszczenie w tej scenie *Piosnki*, kiedy wesołe pustaki zapraszają do stołu poczciwego profesora, a on ledwo usiadł, już po pierwszem kieliszku szampana tak sobie podchmielił, że całkiem wyszedł z karbów powagi swojej. To nagłe przejście nie dawało się czuć na przeszłych przedstawieniach tej sztuki, mogło więc być skutkiem przeskoczenia jakiejś rozmowy przygotowującej do tej najważniejszej sceny w całej farsie.

Co do mniejszego powodzenia *Piosnki*, jakby się spodziewać wypadało, przychodzi mi na myśl uwaga: czy też czasami publiczność nie czuła się obrażoną niektóremi dwuznacznikami kolącemi delikatne jej czucie? Lecz i w tym względzie postrzegłem na ostatniem przedstawieniu pewne modyfikacye w wyrażeniach — w wyrażeniach tylko; sztuka bowiem nie mając żadnej niemoralnej dążności, należy do najniewinniejszych krotochwil. Istotnie niebezpieczna dla obyczajów niemoralność, jest tylko ta, co nadweręża główne zasady społeczeńskie, czy to gdy bluźni religii czy podkopuje powagę ojców rodziny, czy usprawiedliwia występek i zbrodnię — a tego wszystkiego przecież nie znalazłbyś w *Piosnce Wujaszka* nawet przez mikroskop do śledzenia trychin.

Być może, że melancholiczny nastrój umysłów wzdycha za silnemi wrażeniami dramatów i trajedyj. Tak przynajmniej zdawałoby się z tych rozmaitych korespondencyj po dziennikach, gdzie bezimienni reprezentanci publiki głośno dopominają się o Dramat. Zgoda, niech będzie i dramat — dla czegożby nie? Zdaje mi się, że Dyrekcyi wszystko jedno, czy przedstawiać dramat lub komedyę — zawsze to widowisko takie jak drugie, a nawet o wiele mniej nakładu wymagające niż opera, a trudu, niż niejedna komedya. Jakoż rzeczywiście zrobiono tę próbę. Dano *Stasia* Szajnochy; autor znany i lubiony, więc zapewne tłok musiał być wielki? Bynajmniej: na pierwszej reprezentacyi granej na benefis p. Swieszewskiego było dość widzów, lecz niewiadomo, czy ich zwabiła uprzejmość dla beneficyanta, czy też zapał dla nieznanego dzieła. Sądzę, że pierwsza — albowiem *Stasio* dany powtórnie, odegrany został wobec pustych ławek i próżnych lóż. Czy lepiej powiodłoby się *Jadwidze* Szujskiego, gdyby dyrekcya chciała powtórnie wywieść ją na scenę? nie wiem. Jedna *Anna Oświęcimówna* Mikołaja Antoniewicza, dana trzeci raz, jako tako ściągnęła widzów. To jednak pewna, że ani *Barbara Radziwiłówna*, ani *Don Karlos* nie zwabi liczniejszej publiki. Po doznanych zawodach, trudno wymagać, żeby Dyrekcya robiła próby dla siebie niekorzystne, i sypała dramata i trajedye, z rodzaju tych nawet, co przed kilkunastą laty miały powodzenie, tak samo jak romanse Eugeniusza Sue. Już ta szalona szkoła niepodobieństw moralnych i fizycznych na szczęście minęła — pozostały wielkie utwory Szekspira, Szyllera, Getego, Wiktora Hugo, a do tego i z naszych nieco: ależ na to trzebaby może liczniejszego personalu; z tego bowiem grona artystów, jakie jest, niewielu mogłoby się kwalifikować do trajedyi. Widzieliśmy to na przedstawieniu *Barbary*, *Don Karlosa*, a nawet w *Szklance wody*, acz to komedya, że jakoś brakło tchu na role potrzebujące mocniejszych piersi i wzruszeń. Cóż dopiero mówić o której ze sztuk Szekspira? — Mimo tego nie przypuszczam, żeby Dyrekcya nie miała własnego interesu rozumieć, i nie szukać wszelkich sposobów zentuziazmowania publiczności dla sceny. Cóżby jej szkodziło dawać dramata, gdyby te liczniej były uczęszczane niż komedye? Ale że tak nie jest, owszem przeciwnie się dzieje — więc też owe domagania się dziennikarskich korespondentów nie przedstawiają nic innego, tylko ów stan, kiedy chory chciałby coś jeść, a wszystko co mu podadzą, odpycha z niesmakiem i mówi, że nie dobre; ale tamto i owo możeby mu lepiej smakowało?... przynoszą i zastawiają — i znowu tak samo się krzywi.

Już śp. Meciszewski pisał o tym fałszywym apetycie i przekonał nawet liczbami, że najgorszy dochód w kasie robiły wszystkie dramata i trajedye gorąco wywoływane przez amatorów i amatorki mocnych wzruszeń.

W Paryżu jest taki teatr co grywa same trajedye i dramata wielkich mistrzów sztuki dramatycznej — prawdziwa świątynia Melpomeny, a przecież rząd musi go mocno subwencyonować, żeby się mógł utrzymać.

Wspierajmy tylko to co już jest, aby mogło nadal trwać i stopniowo rozwijać się i doskonalić, a nie będziem sobie mieli do wyrzucenia, żeśmy nic nie umieli zrobić dla sceny ojczystej.

Od pół roku okazana jaka taka sympatya dla teatru w naszem mieście tyle sprawiła, że scena nasza mogłaby kusić się o rywalizacyę z innymi teatrami. Na początek możnaż wymagać więcej?

— W sobotę dnia 14go kwietnia, Sgo Waleryana męczennika.

TEATR. *Sabaudka* czyli *błogosławieństwo matki*, melodramat w 5ciu aktach pp. Emmery i Leine, na dochód p. Raszowskiego wczoraj przedstawiony, należy do tej epoki dramaturgii francuskiej, gdzie główným zdawało się być zadaniem autorów brać na tortury uczucie słuchacza i widza, doprowadzone z kolei coraz drastyczniejszym pokarmem do bezsmaku, i ztąd to owo gonienie za efektami bądź przez muzykę, która wtóruje patetyczniejszym ustępom, bądź przez nagromadzenie sytuacyj wzruszających grozą, bądź przez ciągłą, nużącą walkę z coraz nowem widmem niebezpieczeństw, z coraz nową formą zastawianych sideł. Melodramat wspomniony o tyle ma wyższość nad innemi tego rodzaju utworami schorzałej imaginacyi, że moralna jego tendencya daje zwycięztwo niczem niezłamanej cnocie, że stawia święty talizman błogosławieństwa matki na straży ułomności kobiecej i chroni ją przed upadkiem.

Przebieg sztuki da się streścić w tej osnowie: Komandor Boisflury ujrzawszy uroczą Maryą córkę dzierżawcy, wieśniaka sabaudzkiego Lonstalot i żony jego Magdaleny, przez powolnego jego wpływom rządzcę dóbr Laroqu'a wypowiada biednym tym ludziom dzierżawę zagrody, którą trzymali u siostry jego margrabiny de Sivri. W chwili, gdy na to wypowiedzenie rozpacz ogarnia wyzutych z całego mienia nieszczęśliwych rodziców Maryi, zjawia się Komandor i przynosi im nadzieję, obiecując dalsze utrzymanie przy dzierżawie, pod warunkiem, że Marya oddaną będzie w służbę dworską. Pastor miejscowy zwietrzywszy intrygę Komandora, przestrzega Maryą i zachęca ją aby wraz z innemi Sabaudczykami udała się do Paryża, na co i własny jej ojciec nastaje rozdarłszy kontrakt dzierżawy, uzyskany takim okupem. Marya, pomimo że ją wiążą do miejsca węzły miłości z Andrzejem, skłania się do owej pielgrzymki, aby ujść własnej hańby. W Paryżu zarabia na życie śpiewem i wkrótce piękność i urok zjednywają jej nazwę perły sabaudzkiej. Andrzej pojawia się w Paryżu, otacza ją opieką i miłością, której niewinność Maryi, pamiętnej błogosławieństwa matki, stawia nieprzestępne granice. Margrabina de Sivri podejrzywając syna swego o tajemne miłostki, dowiaduje się o mieszkaniu Maryi, udaje się doń wraz z Komandorem i wzywa ją aby jako tak popularna już w Paryżu śpiewaczka, dała się słyszeć u niej wśród balu. W salonie margrabiny Marya poznaje w młodym margrabi de Sivri swego Andrzeja i na widok ten traci zmysły. Margrabia zdradza w tej chwili miłość swą do niej wobec matki i Komandora, lecz zgromiony i obsypany zarzutami przez matkę, zmuszony jest towarzyszyć jej zostawiając Maryą pod opieką Komandora, który chce korzystając z pory, odurzyć ją jakimś eleksyrem i wykraść. Stają temu niby na przeszkodzie dawna kochanka komandora Joanna, która się zaprosiła do wspólnej biesiady i sabaudczyk Piotr który czuwa pod stołem, lecz gdy ci narkotycznym napojem uśpieni, zostawiają Maryą całkiem bez obrony z Komandorem, pojawia się jak *deus ex machina* młody margrabia, który Maryą ukrywa w odległem mieszkaniu. Tam po jałmużnie przychodzi ojciec Maryi i nie poznaje jéj, sądząc ją wielką panią, lecz Marya rzuca mu się do nóg, i ojciec wyklina ją jako schańbioną. Wkrótce potem Piotr donosi jéj, że margrabia ślub z inną bierze. Marya na wiadomość tę dostaje pomięszania zmysłów. Piotr prowadzi ją nutą narodowej muzyki do wioski rodzinnéj, gdzie ujrzawszy matkę Marya odzyskuje przytomność, i wtedy to margrabia znów jak *deus ex machina* ukazuje się i zaślubia ją za przyzwoleniem swéj matki.

Rolę Maryi, którą odegrała p. Modrzejewska, nazwać można rolą popisową, w niej bowiem rozwinęła artystka wszechstronny swój zasób talentu, a scenę w któréj się modli dziękując Bogu za tryumf swéj cnoty, scenę z ojcem, wyraz obłąkania, oddała z tak znamienitą prawdą, że o ile sądzimy, dalej trudno jéj posunąć. P. Rapacki (Lonstalot) był również w chwili gdy Maryi się wyrzeka niedorównanym. P. Ekerowa (Magdalena) rzewną swą rolę odegrała bardzo naturalnie. P. Raszowski (komandor) p. Eker (Piotr) p. Wolska (margrabina) grali w ogóle dobrze. P. Raszowska Joanna, miała w grze swéj trochę przesadnéj niektóre szczęśliwe momenta.

P. Modrzejewska kilkakrotnie po aktach była wywoływaną wśród rzęsistych oklasków; w końcu sztuki wywołano ją znów wraz z p. Rapackim i innymi.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 11 kwietnia i następnych.

(posiedzenie 12go b. m.)

Prezydujący: Kolitscher; Sędziowie; Dr Śmietański, Ettmayer, Dr Majewski, Dubowski; Protokolista: Doliński; Z. Prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Korecki i Dr Rosenblatt.

(Ciąg dalszy).

Wspomnieliśmy wczoraj, że z niniejszą sprawą rabunku połączoną została rozprawa o kradzież ze względu na ważną rolę, jaką w niéj odgrywa oskarżony Chajm Dawidowicz. Krótkie dzisiejsze popołudniowe posiedzenie było poświęcone zbadaniu téj sprawy z chwilowem pominięciem kwestyj rabunku.

W kwietniu r. 1864 skradziono Piotrowi Sajdakowi w Brzozowie i Jonasowi Langerowi w Ludwinowie, każdemu po dwie krowy, które potem oskarżonym Dawidowiczowi i Abrahamowi Huppertowi odebrane zostały. Zaś włościanie Łukasz Podgórczyk i jego żona Katarzyna stali się winnymi uczęstnictwa w téj kradzieży. I tego oskarżeni wszyscy się uroczyście wypierają.

Szczególnie Chajm Dawidowicz z rzadkiem cynizmem o niczem nie chce wiedzieć, a z oburzeniem odpycha wszelkie zarzuty. Krowy publicznie kupił na targu w Skawinie, nie zna żadnego z poszkodowanych, ani Sajdaka, ani Langera.

Prez Znasz ty Abrahama Hupperta, z którym kradłeś krowy?

Osk. Ja Hupperta nie znam.

Prez. Przecież on tu wczoraj cały dzień obok ciebie stał?

Osk. (naiwnie). A to ten, ten, nie uważałem go.

Radzca p. Ettmayer: Zkądeś miał te krowy, które ci odebrano?

Osk. Kupiłem je w Skawinie.

Radzca p. Ettmayer: To właśnie cztery krowy kradzione dostały się do rąk znanego złodzieja?

Osk. To właśnie jest moje nieszczęście.

Oskarżony Abraham Huppert już także był karany ośmiomiesięcznem więzieniem za kradzież, co mu atoli wcale nie zawadza, że ciągle woła, że kraść nie umie. Znaleziono u niego krowę, którą niby kupił od Dawidowicza.

Żadnéj wagi nie mają zeznania współobwinionych Łukasza Podgórczyka i jego żony Katarzyny: Łukasz P. nie dosłyszy; gdy więc nie odpowiada natychmiast na pytania p. Prokuratora, napomina go żona: „Słyszysz, idź tam, ukłoń się ładnie i przeproś pięknie pana sędziego".

Poszkodowani Piotr Sajdak i Jonas Langer otrzymali wprawdzie skradzione sobie krowy, ale za koszta i trudy obliczają sobie szkodę na 13 złr. i na 20 złr.

Oskarżeni zapytani, czy tę szkodę chcą zwrócić, z wielkiem oburzeniem odpowiadają: „Czy my to złodzieje, co nam do tego?"

Oskarżony Dawidowicz: Ze złodziejstwem ja nigdy nie chodzę.

Poszkodowany: Kiedyś ty kupił te krowy w Skawinie?

Oskarżony: We czwartek.

Poszkodowany: A widzisz, jak kłamiesz, bo mnie je dopiero w piątek skradziono.

Następuje przesłuchanie świadków.

Dodać należy, że wszyscy oskarżeni, tak w jednej, jak i w drugiej sprawie bronią się w języku polskim, którym bardzo dobrze władają.

Przywiedliśmy tu cały ten mało zajmujący epizod, niemający żadnej styczności ze sprawą rabunku, ponieważ świadczy o zbrodniczym charakterze oskarżonego Chajma Dawidowicza i stanowi okoliczność dla niego wielce obciążającą. Po tej chwilowej przerwie jutro zajmiemy się dalej sprawą Dawida Goldbergera i Chajma Dawidowicza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W tych dniach zapadł wyrok Sądu wyższego w sprawie p. Kornelii Mędrzykowskiej, oskarżonej o zbrodnię uczęstnictwa w podrabianiu fałszywych banknotów austryackich. W styczniu i w lutym b. r. podaliśmy obszerne sprawozdania, według których Kornelia M. została uwolnioną od zarzutu tej zbrodni, ale natomiast skazaną za oszustwo na 3 miesiące aresztu. Gdy oskarżona z poddaniem się wyrok ten przyjęła, zgłosili tak p. z. prokuratora, którego wniosek opiewał na 10 lat ciężkiego więzienia, jak niemniej jej małżonek rekurs. Otóż obecnie Sąd wyższy krajowy skazał *p. Kornelię Mędrzykowską na 6 lat ciężkiego więzienia.* Co się zaś tyczy jej męża p. Jana Mędrzykowskiego i służącej Pauliny Gruzinównej, których w toku rozprawy za krzywoprzysięstwo w stan oskarżenia wprowadzono, wyrok pierwszej instancyi w zupełności został potwierdzonym. Sąd krajowy był skazał p. Jana M. na 2 miesiące więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, a służącą Paulinę G. na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Wszystkim skazanym pozostaje droga do apellacyi Sądu kassacyjnego.

Sprostowanie. Wczoraj w sprawozdaniu sądowem na stronnicy 2-ej przedziałce 5-ej od góry zaszły omyłki: wiersz 2-gi, zamiast: „stróż," powinno być: „strażnik"; wiersz 6 i 7 zamiast: „z owej kradzieży," powinno być: „z nowej kradzieży;" zamiast: „teraz zajmuje," powinno być: „teraz nie zajmuje."

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Barber Maksymilian kupiec z Wiednia, Poll Hermann kupiec z Opawy, Katz W. kupiec z Mysłowic, Küschner Józef kupiec z Czech, hr. Rejowa Karolina właś. dóbr z Przyborowa. Siemoński Zdzisław wł. d. z Kongresówki, Tetmajerowa Julia wł. d. z Warszawy.

HOTEL SASKI: Edward Stanowski właś. dóbr z Owczar, Stanisław Slaski z Warszawy, Edward Homulacz wł. dóbr z Gnojnik, Pius Leiss c. k. doktór pułkowy z Bochni, Antoni Kijora kupiec z Radomyśla.

HOTEL POD ROŻĄ: Machol Ludwik kupiec ze Lwowa, Jarocka Leona wł. d. z Podgrodzia, Galesłoot Jacques z Amsterdamu, Giraud J. ogrodnik z Paryża.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obwod. tarnopolski wierzycieli hipotecznych 9 części miasta Czortkowa o wydaniu im pozwu przez teraźniejszego właściciela Natana Weinglas o ekstab. wszystkich ciężarów na owych częściach tych dóbr; kurat. Dr Koźmiński.— Sąd pow. w Załoścach spadkobierców Leiby Auerbacha o terminie wyznaczonym w d. 25 kwietnia do oszacowania realności pod l. 7 w Załoścach. — Sąd obw. tarnowski o znajdującym się w schowaniu sądu wielkim żydowskim wiszącym świeczniku i wełnianéj kołdrze, pochodzącym prawdopodobnie z kradzieży, zgłoszenie się do roku.

Licytacye: W d. 28 maja i 25 czerwca sprzedarz dóbr Bożyków, Wołoszczyzna i Siołki w obw. brzeżańskim, cena wyw. 109,237 złr. 70 c.— Do d. 27 kwietnia oferty na odnowienie pował w gmachu technicznym w Krakowie, cena wyw. 2078 złr. 25 c. — W d. 20 kwietnia.

Zawezwania: Sąd pow. w Grzymałowie wierzycielów masy Damiana Skareckiego dzierżawcy dóbr Zielona w obw. tarnopolskim w d. 31 marca 1866 r. zmarłego; zgłoszenie się do 29 sierpnia.— W d. 20 kwietnia i 24 maja sprzedaż realności pod l. 90 w Żywcu, cena wyw. 1746 złr. 60 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CESARSKIE ROZPORZĄDZENIE

względem zniżenia opłat górniczych; ważne w całem państwie.

Pragnąc górnictwu ulżyć przykrego położenia, a pośrednio także poprzeć ile możności zawisły od tego przemysł, postanowiłem na podstawie Mojego patentu z 20go września 1865 (D. u. p. Ner 89) i po wysłuchaniu Mojej rady ministeryalnej rozporządzić, co następuje:

1) Oparta na ustawie z 28go kwietnia 1862 § 3 (Dz. u. p. Ner 28) takska wolnego kopania w rocznej kwocie dwudziestu złr. w. a. za każde pozwolenie wolnego kopania, będzie zacząwszy od 1go lipca 1866 zniżona na cztery złr. w. a., i dozwala się zarazem, ażeby wydane na mocy Mojego postanowienia z 5go sierpnia 1859 r. rozporządzenie ministeryalne z 30go września 1859 (Dz. u. p. Ner 181) względem dozwalania zniżenia należytości od miar górniczych, w wypadkach równie godnych uwzględnienia zastósowane być mogło także do opłat wolnego kopania.

2) Ustanowiona stósownie do Moich postanowień z 28go września 1854 i 29go sierpnia 1858 rozporządzeniami ministeryalnemi z 4go października 1854, § 1 (Dz. u. p. Ner 267), i z 2go września 1858 § 1 (Dz. u. p. Ner 139) opłata miarowa w kwocie sześciu złotych 30 c. w. a. od każdej pojedynczej miary górniczej zniżona będzie również zacząwszy od drugiego półrocza 1866 na cztery złr. w. a. rocznie.

3) Opłacany podług ustawy z 28go kwietnia 1862 § 2 (Dz. u. p. Ner 28) od przedsiębiorstwa górniczego w nadanych miarach górniczych podatek dochodowy zniesiony będzie co do wymiaru pojedynczej, zwykłej należytości od czystego wydatku kopalń żelaza i ołowiu na czas od 1go stycznia 1866 do końca grudnia 1870 r. z pięciu na trzy procent podlegającego opodatkowaniu czystego dochodu.

4) Wymiar podatku dochodowego od przedsiębiorstw górniczych w ogóle ma być na przyszłość uskuteczniany na podstawie czystego dochodu z roku poprzedniego bezpośrednio rok wymierzania podatku.

5) Wykonanie tego rozporządzenia zostało poruczone ministrowi handlu i rolnictwa, tudzież ministrowi finansów.

Wiedeń 29 marca 1866 r.

Franciszek Józef m. p.

Larisch m. p. Baron *Wüllerstorf* m. p.

Z Najwyższego rozkazu:

Bernard Meyer m. p.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 12 kwietnia. *Sürgöny* zaprzecza doniesieniu *Wanderera*, jakoby rząd polecił przeszkodzić objawom zaufania dla Sejmu i dla Deaka.

Peszt 12 kwietnia. *Pesti Naplo* mówi, że Sejm obradując nad nieprzerwanością prawną, weźmie w rachubę siłę faktów; potrzeba przywrócić najśpieszniej konstytucyę krajów dziedzicznych.

Berlin 11 kwietnia. *Provinzial Correspondenz* pisze: Rząd pruski stawiając wniosek o reformę konstytucyi związkowej, miał zupełną świadomość ciężkiej odpowiedzialności, jakoteż wolę przeprowadzenia wytrwale dzieła reformy; liczy też na gotowość ludu pruskiego do poświęcenia się narodowemu powołaniu, i na szczerość zapału narodowego Niemiec. Rządy niemieckie nie będą mogły bez ciężkich dla siebie następstw usunąć się od obowiązków, jakie wkłada na nie spełnienie tego zadania. Mamy uzasadnioną pewność, że kilka najznaczniejszych rządów przyłączy się do projektu pruskiego. Niechaj prawdziwie patryotyczni mężowie Niemiec bez względu na stronnictwa dopomagają rządowi pruskiemu i równie myślącym innym rządom do spełnienia upragnionego z dawien dawna przez lud niemiecki silnego zjednoczenia się. Byłoby błędem mniemać, że rząd pruski podejmując kwestyę niemiecką mniej sobie ceni kwestyę Księstw: niebawem błąd ten zniknąć musi. — Rząd pruski, mówi *Prov. Corr.* — niewątpliwie zażąda rachunku za niewłaściwe postępowanie z hrabią Waldersee (oficerem pruskim aresztowanym w Czechach jako podejrzanym o prześpiegi i wysłanym do granicy pruskiej. *Red. Cz.)*

Berlin 11 kwietnia *(N. f. Pr.)* Obawiają się tutaj, że Austrya postawi żądanie zwołania kongresu europejskiego. Ze strony urzędowej odmawiania, mniemają tam również, że doniesienie o powiezieniu przez księcia Koburskiego listu pojednawczego hr. Mensdorffa do króla pruskiego, jest wymyślonem.

Berlin 11 kwietnia. *(Pr.)* Słychać, że nakazano powiększyć kompanie rzemieślnicze i oddziały ogniomistrzów, tudzież wykończyć jak najspieszniej projektowaną organizacyę artyleryi.

Berlin 11 kwietnia w nocy. Na dzisiejszem licznem zgromadzeniu wieczornem członków berlińskich Stowarzyszenia narodowego, zapadły następujące uchwały: Zawikłania mogące wepchnąć Niemcy w wojnę, świadczą o nieudolności konstytucyi związkowej; ponawiane bezowocne próby reformy Związku ze strony rządów, uprawniają cel zamierzony przez Stowarzyszenie narodowe. Berlińscy członkowie onego przekonani są, że należy obstawać za przyłączeniem Księstw pod względem militarnym i morskim, jako za uprawnionem Prus żądaniem; ale nie za zaborem Księstw siłą, czego wykonanie zwaliłoby na Prusy odpowiedzialność grożącej wojny i wdania się zagranicy. Obecny wniosek reformy związkowej może być przywiedziony do skutku jedynie pod takiem kierownictwem kraju, któreby urzeczywistniło bez ścieśnień prawo konstytucyjne własnego kraju.

Hamburg 12 kwietnia. *Hamb. Nachrichten* ogłaszają pismo tych 19tu właścicieli ziemskich, którzy podali adres o przyłączenie Holsztynu do Prus, a wystósowane do bar. Gablenza. Żądają oni, aby wolno im było pozwać rząd holsztyński, jeżeli ten nie wytoczy im wkrótce procesu, którym zagroził, albo niecofnie urzędownie obrazy, jaką im wyrządził w podaniu do Namiestnika. Baron Gablenz odpowiedział im, że dochodzenie rządowe z jego nakazu zaniechanem zostało, aby uniknąć podejrzenia o tendencyjne wytaczanie procesu. Każdemu obywatelowi, a więc i podpisanym na owym adresie, wolno robić kroki sądowe. Namiestnik nie wywiera żadnego wpływu na sądy. Ponowione tem pismem wzburzenie, godnem jest pożałowania, ale nie przeszkodzą mu rządzić na mocy ustaw istniejących.

Rendsburg 11 kwietnia. Komendant pruski Kaphengst nakazał z powodu częstych zajść między mieszkańcami a żołnierzami pruskimi, rozdać wojsku ostre naboje, i ogłosił to publicznie.

Monachium 11 kwietnia. Rząd bawarski postanowił wydać zakaz wyprowadzania koni poza granice związku celnego. Rozporządzenie to ogłoszonem będzie jutro.

Kopenhaga 11 kwietnia. Izba niższa Rady państwa naradzała się dalej nad budżetem wojennym. Poprawki proponowane przez ministra wojny, a tyczące się utrzymania dotychczasowego stanu sił zbrojnych, zostały odrzucone. Prawdopodobnie Izba wyższa poczyni zmiany w uchwale.

Kopenhaga 11go kwietnia. *Gazeta Berlinga* nagania ostro wystąpienie Izby niższej przeciw projektom ministra wojny. Dania nie powinna takiego zajmować stanowiska, jak gdyby byt jej polegał jedynie na obojętności i tolerancyi państw zagranicznych; nie powinna sama zrzec się stanowiska swego. Izba niższa uchwaliła na posiedzeniu wieczornem wniosek ministra wojny naznaczający 100,000 tal. na sprawienie nowych karabinów.

Paryż 11 kwietnia. *(N. f. Pr.)* Słychać, że pułkownik Merlin wyjechał do Wiednia, a pułkownik Schmidt do Florencyi z listami własnoręcznemi Cesarza. Wczoraj ks. Metternich i hr. Goltz mieli posłuchanie u Cesarza; również wczoraj ks. Metternich naradzał się z posłami średnich państw niemieckich; przyczem wyrażono zdanie, iż projekt pruski parlamentu niemieckiego winien być odrzuconym.

Paryż 11 kwietnia wieczór. *La Patrie* pisze: Zapewniają, że taksa za uwolnienie od służby wojskowej zniżoną jest na rok 1866 z 2300 na 2100 franków.

Florencya 11 kwietnia. *(Pr.)* Zapewniają, że nie jest prawdą, jakoby Visconti-Venosta miał jaką misyę do Wiednia. Wyjechał on wczoraj z Medyolanu do Paryża.

Nowy Jork 31 marca. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek Stephensa względem obłożenia bawełny podatkiem wywozowym. W Kanadzie nakazano rozwiązać wszystkie oddziały ochotnicze.

Wiedeń 12 kwietnia.

— *r.* Wieść, iż Austrya zamierza sprawę Księstw nadelbiańskich i konflikt swój z Prusami wnieść na kongres europejski, wcale nie jest tak płonną, jakby się z pozoru zdawać mogła. W Wiedniu zamyślają o tem na seryo. Już w odpowiedzi na pismo cara Aleksandra przywiezione przez jen. Richtera znajdują się niejakie wskazówki w tym duchu, a teraz, jak się dowiaduję, ks. Metternich otrzymał polecenie, aby stanowcze oświadczenie w tej mierze złożył w Paryżu. Słyszę nawet, iż książę wywiązał się już z tego polecenia. Mówią także, że i hr. Apponyi otrzymał polecenie złożenia podobnego oświadczenia w Londynie.

Nie otrzymaliśmy dziś rano ze Lwowa sprawozdania o wczorajszem posiedzeniu Sejmu; wszelako telegramy wczoraj w piśmie naszem umieszczone przyniosły dosłowną odpowiedź JCMci na adres Sejmu w sprawie naznaczenia dla Galicyi kanclerza nadwornego, jak również wiadome nam z telegramów wczorajszych uchwały Sejmu. *Gaz. Narod.* nie zamieszcza także sprawozdania, jakie złożył Marszałek o przyjęciu deputacyi w Wiedniu; mówi zaś, że po odczytaniu odpowiedzi cesarskiej powstali posłowie z okrzykiem na cześć N. Pana, wyjąwszy posłów z frakcyi klerykalnej to jest ruskiej. Sekretarz odczytał następnie uwiadomienie Namiestnictwa o nadejściu sankcyi cesarskiej dla statutu gminnego miasta Krakowa, a dalej komunikat rządowy tyczący się uchwał Sejmu w sprawie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, który to akt odesłano do komisyi, polecając jej spieszne przedłożenie wniosków. Przypominamy, że idzie tu o rożnicę uchwał Sejmów lwowskiego i czerniowieckiego pod względem instytucyi pomienionej kredytowej i sposobu usunięcia dla Galicyi następstw uchwały sejmu bukowińskiego.

O treści odpowiedzi pruskiej na ostatnią notę austryacką wręczoną hr. Bismarkowi podobno w d. 10 b. m., tej samej jeszcze nocy, jak piszą do *Presse* z Berlina, uchwalonej, i telegrafem do Wiednia bar. Wertherowi przesłanej, mówi tenże dziennik: Rząd pruski odrzuca żądania austryackie stanowczo, względem wstrzymania uzbrojeń rozpoczętych 28go marca. Usiłuje z dokumentów austryackich wyciągnąć wniosek, że Austrya była stroną wyzywającą. Rząd austryacki chcąc zaprzeczyć faktom notoryjnie stwierdzonym żąda od Prus rozbrojenia, a nawet wstrzymania tych częściowych uzbrojeń, które mają cechę wyłącznie obronną. Prusy pragną pokoju, podczas gdy uzbrojenia austryackie są źródłem wszelkich niepokojeń. Mają one dla Prus znaczenie zaczepne, gdy te ograniczają się na krokach odpornych. Dalej piszą do *Presse*, że w Berlinie nie ma nadziei, aby ta pruska nota sprowadziła jakową w Wiedniu zmianę. Niezwykle krótka osnowa tej noty wywołać pragnie skutek przeciwny, i owszem wyglądają w Berlinie po tej nocie formalnego wezwania z Wiednia, aby się Prusy rozbroiły. Wszelako w Wiedniu utrzymuje się mniemanie, że rząd austryacki uda się do Bundestagu.

Podajemy powyżej krótką treść telegraficzną artykułów urzędowej pruskiej *Provinz. Corresp.* Przy zamknięciu dziennika doszły nas te artykuły w całości. Z nich pokazuje się, że w Berlinie nie wierzą zapewnieniom austryackim pod względem przygotowań zbrojnych, twierdząc, że takowe uzbrojenia odbywają się, chociaż nie były jak w Prusiech publicznie urzędownie obwieszczone. Wreszcie zapewnia *Prov. Corresp.*, że choćby Austrya wezwała pośrednictwa Związku niemieckiego, nic to już nieporadzi, i krok ten nie powstrzyma Prus od dochodzenia roszczeń swoich do Księstw.

Jeszcze dalej idzie *Kreuzzeitung*, która mówi, że w razie jeżliby Austrya niezadowolona odpowiedzią pruską, postawiła w Bundestagu wniosek o przygotowanie wojenne, a Bundestag wniosek ten przyjął, byłoby to wypowiedzeniem wojny. Jednak *Gazeta Krzyżowa* wątpi, aby się tak daleko posunięto. Język *Gazety Krzyżowej* kazałby przewidywać, że Prusy grają na *va banque!*

Dzienniki liberalne pruskie dają do zrozumienia, że krok zrobiony przez Prusy może przywieść hr. Bismarka do upadku. *Gazeta kolońska* nie chce powiedzieć co myśli, i zostawia czytelnikom swoim wolność wyprowadzania wniosków z obecnego położenia.

Indép. belge donosi z Berlina, że Austrya nie będzie odrzucać w zasadzie wniosku pruskiego względem zwołania powszechnego parlamentu niemieckiego, lecz zażąda przyjęcia do Rzeszy niemieckiej wszystkich swoich krajów; a inny wniosek pruski tyczący się poddania wojsk północnych krajów pod dowództwo pruskie, starać się będzie odrzucić. Doniesieniu temu nie możemy dać wiary, bo jakkolwiek biorąc projektowaną przez Prusy zasadę powszechnego głosowania, byłoby interesem Austryi przeważyć Prusy liczebnie; wszelako coby robiły w parlamencie niemieckim Węgry, Galicya i Wenecya?

Jeżeli spór austryacko-pruski jest sam w sobie zawikłany, to bardziej jeszcze zawikłanemi są stosunki innych państw względem tego poróżnienia, tak związkowych, mianowicie zaś Bawaryi, którą podejrzywają, że się dała ująć Prusom obietnicą państwa naczelnego nad południową grupą Niemiec, jak zagranicznych. W Londynie albo nie dają wiary aby do wojny przyjść miało, albo też tak udają; w Paryżu ciągle się zastawiają neutralnością; we Florencyi zaś, co myślą o tem, same tylko krążą domysły. Osobliwie też z jednej strony przypuszczają porozumienie między Prusami i Włochami, z drugiej zaś głoszą, że między Wiedniem a Florencyą prowadzone są tajne umowy za pośrednictwem gabinetu paryskiego, a które zmierzają do zapewnienia Austryi na przypadek wojny, iż Włochy nie ruszą się. Jakąby Włochy otrzymały nagrodę? niewiadomo — i domyślać się nie śmiemy.

Pocztą wschodnią otrzymano wczoraj w Tryeście wiadomości z Konstantynopola i Smyrny z 7go. Porta dostała wiadomość telegrafem, że Józef Karam nie opuścił Syryi, lecz znalazł przytułek u jednego z przywódzców arabskich z tej strony Kesruanu. — Rząd egipski postanowił założyć 12 lazaretów, utworzyć w Aleksandryi radę sanitarną, w którejby zasiadali delegaci konsulatów jeneralnych, i rządowi tureckiemu ofiarować trzy statki wojenne dla strzeżenia portów Dżedda, Gambo i Mova.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 13 kwietnia godz. 2 m. 26. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyły się dalej rozprawy nad budżetem. Wszystkie pozycye jego uchwalone zostały stósownie do wniosków komisyi. Na wniosek Gniewosza i Grocholskiego preliminowano 20,000 złr. na budowę i utrzymanie gościńców krajowych.

Kursa. Wiedeń 13 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 56.50. — Pożyczka narodowa 60.10. — Losy z roku 1860 71·90.— Akcye banku 688. — Akcye kred. 128·25. — Londyn 107·25. — Srebro 106.75. — Dukat 5·08.

Paryż 13 kwietnia. Renta 66.45.

Załącza się sprawozdanie z 60go posiedzenia Sejmu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. rt. za 100 zł.	116	113
nowe	110	105
Listy zast. pol. bez k.	78	74
Banknoty pol. 100 zł.	510	505
Ruble ros. za 100 rs.	180	176
Talary prus. za 150 zł.	[illegible]	[illegible]
Bankn. prus 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Austr. w. a. za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Dukat holend.	[illegible]	[illegible]
Dukat austr.	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Imperyały ros.	[illegible]	[illegible]
Listy galic. nowe	[illegible]	[illegible]
stare	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. bez k. i dyw.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 12 kw. (1.)	zlr.	cent.
5% Metaliki	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Akcye banku wied.	[illegible]	[illegible]
" kred.	[illegible]	[illegible]
Losy 5% z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szter.	[illegible]	[illegible]
Dukat pojedynczy	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 11 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka narodowa	[illegible]	[illegible]
Obl. ind. niż. Aus.	[illegible]	[illegible]
czeskie	[illegible]	[illegible]
węgiers.	[illegible]	[illegible]
chorw.	[illegible]	[illegible]
galicyjs.	[illegible]	[illegible]
siedmio.	[illegible]	[illegible]
bukow.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego	[illegible]	[illegible]
4% Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5% Boden Cr. austr.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
1854	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
Como-Rente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
tryest. m. 4½%	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Esterhazy	[illegible]	[illegible]
Księcia Salm	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	[illegible]	[illegible]
hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
miasta Budy	[illegible]	[illegible]
ks. Windischgr.	[illegible]	[illegible]
hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akcye bank. i przem.		
Banku narodowego	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Dolno-austr. eskont.	[illegible]	[illegible]
Kolej półn. Ferdynan.	[illegible]	[illegible]
Kol. połud. lomb. i w.	[illegible]	[illegible]
Parobr. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolej galicyjska	[illegible]	[illegible]
Kolej Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Pardubickiéj	[illegible]	[illegible]
południowej	[illegible]	[illegible]
Czerniow.-Lwów	[illegible]	[illegible]
Kursa zagraniczne:		
Amster. 100 zlh.	[illegible]	[illegible]
Augsb. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Frankf. m. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Hamb. m. 100 m. b.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 f. szter.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	[illegible]	[illegible]
Dukaty cesar.	[illegible]	[illegible]
dukat na wagę	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rossyjskie	[illegible]	[illegible]
Luidory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Kupony	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Lwów 11 kwietn.		
Dukat holend.	[illegible]	[illegible]
Dukat cesars.	[illegible]	[illegible]
Półimperyał ros.	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr. ros.	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy galic. zast.	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. gal.	[illegible]	[illegible]

Warsz. 11 kwietnia		
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Obligi skarbow.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. III okr. kupon	[illegible]	[illegible]
Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei	[illegible]	[illegible]
Wrocł. 11 kwietnia		
Banknoty austryac.	[illegible]	[illegible]
Polskie bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. 4%	[illegible]	[illegible]
Paryż 12 kwietnia		
Renta 3%	[illegible]	[illegible]
Londyn 11 kwietnia		
Konsole	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2. 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.